

MAGDALENA RUDKOWSKA
(Instytut Badań Literackich PAN)

RANY EUROPY

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI I STEFAN BUSZCZYŃSKI
W SPORACH O KONDYCJĘ CYWILIZACJI EUROPEJSKIEJ



W chorobie, wyznajmy to (choroba bowiem jest wielkim konfesjonalem), pojawia się pewna dziecięca szczerość, człowiek gotów różne rzeczy powiedzieć, wyrzucić z siebie prawdę, którą ostrożna przyzwoitość zdrowia chce ukryć.

Virginia Woolf, *O chorowaniu*¹

CHOROBA JEST METAFORĄ – wniosek dość oczywisty po książce Susan Sontag², zderzającej symboliczne zapadanie na gruźlicę w XIX wieku z umieraniem na raka w XX wieku. Chorują ludzie i społeczeństwa, całe cywilizacje, ale to chorowanie staje się bardziej narracją lekarza niż pacjenta – taka obserwacja narzuca się po doświadczeniach lekturowych z polskiego XIX wieku. Gdy mowa o chorobie Europy, polski pisarz (lekarz) nierzadko ma dylemat, czy uchylić tajemnicę zawodową. W tym kontekście symptomatyczna zdaje się opinia Józefa Ignacego Kraszewskiego, wyrażona w jego książce o Ignacym Krasickim, że egzotyczna utopia polskiego Oświecenia, naszkicowana w konturach wyspy Nipu, była próbą pseudonimizacji, przebrania w pozaeuropejski kostium krytyki cywilizacji europejskiej: „O Wschodzie dawało się mówić wszystko, czego by nie wypadało w oczy powiedzieć Europie”³. Można zastanawiać się nad rozlicznymi powodami, dla których

1 V. Woolf, *O chorowaniu*, wstęp H. Lee, przeł. M. Heydel, Wołowiec 2010, s. 34.

2 S. Sontag, *Choroba jako metafora*, przeł. J. Anders, Warszawa 1999.

3 J.I. Kraszewski, *Krasicki. Życie i dzieła. Kartka z dziejów literatury XVIII wieku*, Warszawa 1879, s. 136.

– zdaniem Kraszewskiego – pisarz polski nie dawał sobie prawa, żeby mówić wprost o tym, co szwankuje na kontynencie (a tak naprawdę, szerzej: w podstawach cywilizacji europejskiej). Z jednej strony, na tym milczeniu ważył na pewno kompleks europejskiego zaścianka (czy przedmurza – w gruncie rzeczy, chodzi o tę samą uwewnętrzną peryferyjność), ale z drugiej – może i jednocześnie – imperatyw tożsamości. Czy podważając fundament, automatycznie nie eliminujemy się z obrębu wspólnoty? A nawet stawiając sprawę ostrzej: czy nie stawiamy się w rzędzie tych krytyków cywilizacji europejskiej, których chroni cień dwugłowego orła?

Michał Bohun trafnie zauważa, że rosyjska krytyka „zgniłego” Zachodu kompensowała w pewien sposób przeświadczenie, że Rosja jest organizmem ze swej istoty innym niż Europa Zachodnia, a ta inność wynika również z niższego poziomu cywilizacyjnego⁴. Kompleks niższości spleciony ze swoistym kompleksem wyższości z pewnością tkwił u źródeł tego nurtu w dziewiętnastowiecznej rosyjskiej myśli filozoficznej i społecznej. Ale przypomnijmy – nawiązując do tezy Bohuna, a również pism Isaiaha Berlina czy Andrzeja Walickiego⁵ – znamieny paradoks polegający na tym, że krytyczne przeświadczenia formułowane w kręgu kulturowym, silnie nacechowanym obcością i odległością, dzielają w sporej mierze intelektualistów europejscy związani z Zachodem⁶. Kulturę polską XIX wieku dynamizuje ów dylemat wynikający ze zderzenia problematyki modernizacyjnej i niepodległościowej. Jerzy Kałużny, zadając pytanie o to, „kiedy właściwie skończył się romantyzm”, wskazuje, że w kulturze polskiej konflikt między postawą wolnościową a cywilizacyjną osiąga apogeum w okolicach 1863 roku⁷.

Nawiązując do formuły Kraszewskiego, podkreślającej znamieny dla pisarza polskiego namysł nad tym, co „wypada powiedzieć w oczy Europie”, można zapytać, czy autor mógł myśleć o tym niewygodnym, podszytym obawą apostazji kontekście pytania o tożsamość, pytania wypływającego, ilekroć przychodziło mu sięgać do sfery *comme-il-faut*. Jak się wydaje – i wątek ten wyznacza ramy niniejszego szkicu – powody zachowania rezerwy w krytyce Zachodu z perspektywy polskiej, na które pisarz kieruje uwagę czytel-

4 Zob. M. Bohun, *Śmiertelna cywilizacja. Katastroficzny antyokcydentalizm rosyjski i europejskie paradoksy*, „Kultura i Wartości” 2014, nr 10, s. 45.

5 Zob. I. Berlin, *Rosyjscy myśliciele*, przeł. S. Kowalski, Warszawa 2003; A. Walicki, *Zarys myśli rosyjskiej. Od Oświecenia do Renesansu religijno-filozoficznego*, Kraków 2005.

6 M. Bohun, dz. cyt., s. 46.

7 J. Kałużny, *Kiedy właściwie skończył się romantyzm? O (nie)trwałości paradygmatu romantycznego w kulturze polskiej i niemieckiej*, w: *Interakcje. Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego*, pod red. A. Galla, J. Grębowca, J. Kalicińskiej, K. Kończal i I. Surynt; współpr. Ch. Pletzing, t. 2, Wrocław 2015, s. 282–304.

nika, nie sprowadzają się do lęku przed upodobnieniem do rosyjskich krytyków „zgniłego Zachodu”. Kryje się za nimi myślenie Kraszewskiego o cywilizacji europejskiej, miejscu i zakresach znaczeń, jakie ma w niej Polska, a którego swoistość ujawnia dyskusja podjęta przezeń ze Stefanem Buszczyńskim, autorem słynnego w całej Europie, napisanego po francusku dzieła *La décadence de L'Europe* (1867) oraz wydanych w języku niemieckim *Ran Europy* (*Die Wunden Europas. Statistische Thatsachen mit etlichen ethnographischen und historischen Erläuterungen*, 1875).

Stefan Buszczyński – prawdopodobnie prototyp starego Avellanosa z *No-stromo* Josepha Conrada⁸ – należy do tych polskich pisarzy, których współcześnie co pewien czas wydobywa się jako „zapomnianych”, mimo że udział jego myśli w życiu publicznym Polski i Europy był naprawdę znaczący⁹. Należy przypomnieć żywe reakcje prasy europejskiej na książkę Buszczyńskiego, dyskusję wokół niej i słowa pochwały ze strony wybitnych intelektualistów zachodnich. Buszczyński – absolwent Uniwersytetu Kijowskiego, łączący obowiązki gospodarskie z pracą intelektualną, stronnik „cierpliwości” w jej starciu z „rewolucją”¹⁰, a mimo to skazany na wieczną Syberię paryski wygnaniec, jako anonimowy autor *La décadence de L'Europe*, nazwany przez Victora Hugo *un rémuer des idées* – w kręgu kultury zachodniej spotykał się zasadniczo z entuzjastycznymi reakcjami na swoje dzieło¹¹. Prasa krajowa zachowała znacznie więcej dystansu. Znamienna jest tu wypowiedź Władysława Olędzkiego z krakowskiej „Kaliny” (notabene w Krakowie Buszczyński nigdy nie zyskał poklasku, tracąc nadzieję na objęcie katedry literatury powszechnej, ponieważ w związku z jego konfliktem ze szkołą stańczyków), który uznał fragmenty *Upadku Europy* za zlepek „oderwanych utopii Rousseau’a, zdań moralnych Micheleta, fantazji Victora Hugo, dat statystycznych itd.”¹². Dzieło chwalone przez wymienionych właśnie Jules’a Micheleta¹³ i Victora Hugo budziło niesmak w krakowskim recenzencie: „więcej bowiem

8 Zob. B. Kocówna, *Wspomnienia i studia o Conradzie*, Warszawa 1963, s. 391.

9 Zob. cenną monografię: K.K. Daszyk, *Strażnik romantycznej tradycji. Rzecz o Stefanie Buszczyńskim*, Kraków 2001. Buszczyński zasługuje również na monografię napisaną z perspektywy historyka literatury. Poglądy historiozoficzne pisarza rekonstruuje Andrzej Feliks Grabski w książce *Perspektywy przeszłości. Studia i szkice historiograficzne* (Lublin 1983, s. 375–389).

10 S. Buszczyński, *Cierpliwość czy rewolucja*, Paryż 1862.

11 Zob. J. Parvi, *Victor Hugo et ses correspondants polonais*, „Kwartalnik Neofilologiczny” 1970, nr 4.

12 O...le [W. Olędzki], [rec.] *Obraz europejskiego społeczeństwa w drugiej połowie XIX wieku przez Autora „Upadku Europy”, „Kalina”* 1869, nr 36, s. 8.

13 Zob. *Głosy prasy o „Décadence de L'Europe”*, w: S. Buszczyński, *Upadek Europy*, Kraków 1895, t. 1, s. 6–10.

jeszcze dziwi nas, że autor nazwawszy luźną gadaninę, «obrazem europejskiego społeczeństwa» nigdzie nie postawił wniosku lub rady, jak należy usunąć złe, przeciw któremu peroruje i jakie dobro na tym postawić miejscu¹⁴. Autor, oskarżany przez tego krytyka o defetyzm „czarnej melancholii”, choć obiektywnie spełniony w recepcji zachodniej, zabiegał o większe uznanie wśród krajowej opinii publicznej, a w tym miał mu pomóc Józef Ignacy Kraszewski¹⁵.

Kontakty między pisarzami nie były wcale zdawkowe¹⁶. Świadczą o tym listy¹⁷ oraz wzajemne lektury. Buszczyński zabiegał o to, by Kraszewski promował jego prace w swoich wydawnictwach, sam natomiast przyczyniał się do rozwoju kultu pisarza, publikując *Złote myśli...* (1879) z jego dzieł oraz jako formę wsparcia pisarza w trudnym czasie procesu o szpiegostwo – broszurę *Kraszewski więzień i Niemcy* (1883).

Podjmując wątek krytyki materializmu kultury zachodniej, Buszczyński wpisywał się, co oczywiste, w wartki nurt polskiej krytyki Europy czy nawet czarnego stereotypu Zachodu, który w książce *Świat zwyrodniały* rekonstruuje Jerzy Jedlicki opisujący lęk przed modernizacją jako pochodną konfliktu sarmatyzmu z Oświeceniem¹⁸. Jednocześnie – w czytelnej dla polskiego odbiorcy aluzji – wiązał tę krytykę z sytuacją Polski, na której zgon zezwoliła Europa. Kraszewski miał już za sobą czas rozdrapywania europejskich ran w pochodzącym z lat trzydziestych cyklu o Asmodeuszu czy w *Chorobach moralnych* z 1856 roku, dlatego też zaprojektowane tutaj spojrzenie na relację pomiędzy dwoma pisarzami w latach postyczniowych uruchamia metaforę lustra. Autor *Starej baśni*, śledząc dokonania młodszego o dekadę autora, mógł dostrzec w tym lustrze siebie z przeszłości i dokonać pewnej rewizji własnej postawy, silnie splatającej myślenie o cywilizacji z myśleniem o naturze.

Buszczyński w swojej rozprawie z patologiami cywilizacyjnymi w Europie podejmował tradycyjną rolę medyka, ale raczej dokonującego sekcji i stawiającego diagnozę niż wdrażającego środki terapeutyczne, co notabene też będą mu wytykać krajowi krytycy¹⁹.

14 O...le [W. Olędzki], dz. cyt.

15 Zob. W. Danek, *Publicystyka Józefa Ignacego Kraszewskiego w latach 1859–1872*, Wrocław 1957, s. 131.

16 T. Budrewicz, *Kraszewski i świat historii. Studia*, Kraków 2010, s. 163.

17 K. Bartoszewicz, *O korespondencji Buszczyńskiego z Kraszewskim*, „Przegląd Literacki” 1899, nr 4/5.

18 J. Jedlicki, *Świat zwyrodniały. Lęki i wyroki krytyków nowoczesności*, Warszawa 2000, s. 63–82. Zob. też A. Wierzbicki, *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej XIX i XX wieku*, Warszawa 2009.

19 Zob. O...le [W. Olędzki], dz. cyt.

Publiczność odwraca oczy od ran, choćby te rany były śmiertelne i pożreć miały do reszty chory organizm społeczeństwa, choćby nawet groziły śmiercią najdroższym istotom, najświętszym uczuciom naszym.²⁰

– pisał autor *Upadku Europy* w przeznaczonym dla polskiego czytelnika streszczeniu swych tez, sugerując jednoznacznie, że rany Europy są rezultatem między innymi stosunku do sprawy polskiej.

„Odwracać oczu od ran” Kraszewski nie miał w zwyczaju, niejednokrotnie wszak dał się poznać jako badacz stanów patologicznych rozwijających się w tkance społecznej²¹. W latach pięćdziesiątych, publikując *Choroby wieku* (1856), występował ze stanowiska zbliżonego do tego, jakie zajmował Buszczyński w swoich pracach pisanych dla czytelnika z Europy Zachodniej²². W *Chorobach wieku*, dostarczających współczesnym historykom argumentów do tezy o konserwatywnym dystansie pisarza wobec modernizacji, narrator wypowiadał chętnie do dziś cytowane zdanie: „Wolałbym z lichem dawne ubóstwo nasze, trochę nawet starego nieładu, a większe zasoby ducha, a gorętsze serca, a silniejsze uczucia”²³. Czytelnik nie powinien jednak poprzestawać na zdaniach izolowanych z kontekstu, gdyż po inkryminowanym zdaniu następuje kolejne, które każe zastanowić się, czy ta krytyka modernizacji nie jest przede wszystkim indywidualną perspektywą pisarza zmuszonego przez życie, by zajmować się jeszcze czymś poza pisaniem, co do czego nie przejawia entuzjazmu: „Niech mi nikt nie dowodzi, że można być najlepszym gospodarzem, agronomem, spekulantem, przemysłowcem i najczulszym a najpoetyczniejszym z ludzi”²⁴. Postawę tę, jak się zdaje, rozumiał Buszczyński, pisząc w poświęconej Kraszewskiemu rozprawie: „Do czego się dotknął, wszędzie wybitną była jego indywidualność, jak ją pojmuje Libelt, owa strona duchowa człowieka [...]”²⁵.

Recenzując po kilkunastu latach na łamach swojego drezdeńskiego „Tygodnia” Buszczyńskiego *Obraz europejskiego społeczeństwa w drugiej połowie XIX wieku*, Kraszewski powracał do tego tematu z nieco odmiennego

20 S. Buszczyński, *Rany Europy i Analepsis. (Naprawa społeczna). Katechizm społeczny. Kilka słów od autora*, „Warta” 1884, nr 545, s. 5079.

21 Zob. T. Budrewicz, „Zdrowie” i „choroba” w języku Kraszewskiego (w okresie wołyńskim), w: tegoż, *Kraszewski przy biurku i wśród ludzi*, Kraków 2004, s. 70–83.

22 Zob. rozważania Tomasza Kizwaltera wokół *Chorób moralnych* (T. Kizwalter, *Moralne aspekty modernizacji*, w: tegoż, „Nowatorstwo i rutyny”. *Spółczesność Królestwa Polskiego wobec procesów modernizacji (1840–1863)*, Warszawa 1991, s. 99–151).

23 J.I. Kraszewski, *Choroby wieku. Studium patologiczne*, t. 1, Lwów 1874, s. 12.

24 Tamże.

25 S. Buszczyński, *Pogląd na sztukę i stanowisko Kraszewskiego w literaturze naszej*, „Teki Wileńska” 1858, nr 3, s. 324.

punktu widzenia. Nie było już w nim tej romantycznej z ducha niechęci do łączenia codziennych wiejskich obowiązków z funkcją „gospodarza” tekstów, lecz gorycz emigranta zarabiającego wyłącznie piórem. W recenzji książki Buszczyńskiego opisywał zabiegi reformatorów Europy, posługując się znaną z tradycji metaforą medyczną. Zajmował miejsce przy „łożu zrozpaczonego chorego” niczym przy stole sekcyjnym, patrząc za Buszczyńskim w „rany Europy” i sarkastycznie pytał, o to „któż by się nie zaimprovizował jako lekarz?”. Zdradzał się tym samym ze swoją wątpliwością co do środków zaradczych, którymi dysponują reformatorzy. Idee bowiem nie leczą:

Radzą wszyscy, doktorowie z profesji, empirycy, przyjaciele, którzy kiedyś o jakimś lekarstwie zasłyszeli, natchnieni jasnowidzący... Każdy by rad jakim cudem drogiego cierpiącego uleczył. Tak samo w epokach wielkich przesilen ludzkości, tłumnie około jej łoża zbierają się radzić filozofowie, reformatorowie, utopiści, przyjaciele człowieka i cnoty – pragnący dobra i szczęścia. Rządy proponują reformy, prawo usiłuje objąć ster moralności, poeci śpiewają, ekonomiści formułują potrzeby..., satyra się oburza – a ludzkość w bólach porodu nowej epoki, wśród tego zamętu idei i pomysłów, posłuszna wiekuistym prawom bytu swojego – zdąża do celów – dla jednostek zakrytych. [...] Idee płyną jako specyfiki, a chory choruje.²⁶

Kraszewski we wprowadzeniu do lektury Buszczyńskiego dzielił reformatorów na konserwatywnych i radykalnych, a ich wysiłki opisywał jako bezcelowe, gdyż przede wszystkim nieodgadniony był stan „chorego”. Przejawiał sceptycyzm nie tylko wobec prób leczenia, pod znakiem zapytania stawiał też sens określenia jednostki chorobowej. Cele rozwojowe ludzkości, Europy są wszak dla jednostek „zakryte”; może to nie choroba, może to ciężki „poród”, stan metamorfozy – zastanawiał się pisarz:

Z jednej strony stają ci, co radzi by silną i całkiem nowej budowy od razu wytworzyć przyszłość, drudzy mniej śmieli, co zwrotem do równie utopijnej przeszłości jakiejś wymarzonej – otrzymać polepszenie mają nadzieję. Konserwatyzm reformacyjny i radykalizm walczą tu z sobą o lepsze – a ludzkość w bólach i obłędach idzie drogą niepoścignioną do nieznannej, nieuniknionej, oznaczonej prawami jej bytu przyszłości.

Nic bardziej zajmującego nad widok reformatorskich usiłowań, choćby one nawet bezskutecznymi być miały.²⁷

Kraszewski przyglądał się z dystansem tym zabiegom, włączając w pole swojej obserwacji również pracę Buszczyńskiego. To, co budziło w nim największy sprzeciw, można by zamknąć w formule „Stany Zjednoczone Europy” (czyli to, co spodobało się z pewnością Victorowi Hugo jako propaga-

26 Dr Omega [J.I. Kraszewski], *Obraz europejskiego społeczeństwa w drugiej połowie XIX wieku (tekst polski) przez autora: „Upadku Europy”, „Tydzień” 1870, nr 19, s. 180.*

27 Tamże.

torowi tej idei). Kraszewski, mając za sobą lata doświadczeń, w tym gorycz zrodzoną z nieporozumień narosłych chociażby wokół jego Asmodeuszowego cyklu, uważał, że analogia to za mało, żeby opisać europejskie *status quo*. Jest ona nie tylko powierzchowna, ale i w swojej istocie nieprawdziwa: bowiem gdy nie można – z powodów cenzuralnych i autocenzuralnych – mówić wprost na forum międzynarodowym o celach polityki rosyjskiej, przedstawiona w książce Buszczyńskiego analogia między konsumpcyjnie nastawionymi społeczeństwami Paryża i Petersburga przyczynia się jedynie do fałszowania rzeczywistości.

Buszczyński w *Upadku Europy* snuł za Jean-Jacques'em Rousseau utopijną wizję człowieka dobrego z natury, zepsutego przez cywilizację (co też może było powodem, dla którego autor tak udatnie trafił w gust Francuzów). Pisał o aksjomatycznie pojmowanej naturze, prawdzie, wolności – jako fundamentach cywilizacji europejskiej. Kraszewski mimo swej życzliwości dla Buszczyńskiego i jego prac, sugerował, że w takim niedefiniowalnym kontekście są to pojęcia puste, a co gorsza, nawet „elastyczne”, które można dowolnie wypełniać treścią. Pisał na kanwie dzieła autor *Ran Europy*:

Przywiedziemy bardzo piękne wyrażenie: „Posłuszeństwo prawdzie jest wolnością”. Ale cóż prawdą? – spytalibyśmy z Piłatem. Orzeczenie prawdy właśnie stanowi trudność. Każdy z nas posłuszny jest swej prawdzie, swoim o niej pojęciu, gdzież określenie absolutne i *criterium*? [...]

Przy ściślejszym rozbiorze tych obowiązków, brak nam wszędzie oznaczeń jasnych. N a t u r a i granice instynktowi zwierzęcemu zakreślić się mające – n o r m a kierunku woli, p r a w d a i w o l n o ś ć są pojęciami elastycznymi, w które każdy wkłada, co mu dogodnie. Ujęte tak ogólnie mało co wyjaśniają.²⁸

Aluzja, jaką Kraszewski czynił tutaj do *Upomnień dotyczących osobistej świętości* z Pierwszego listu św. Piotra (1 P 1, 22)²⁹, otwiera charakterystyczną dlań relatywistyczną perspektywę, zaczyn polemiki z dogmatyką chrześcijańską ze stanowiska, które w przybliżeniu można nazwać personalistycznym. Jako czytelnik Arthura Schopenhauera i Edouarda von Hartmanna pisarz pytał: jaka prawda? czyja? Nie przyjmował jej niepisanej dogmatycznej wykładni (którą *expressis verbis* formułował Buszczyński w cytowanym szki-

28 Tamże.

29 Oczywiście taki rodzaj dyskursu nie był niczym nowym w polskiej tradycji sięgającej czasów Oświecenia, powraca również i współcześnie, na przykład w sporach o encyklikę Jana Pawła II *Veritatis splendor* z udziałem Leszka Kołakowskiego, który również podnosi wątek „posłuszeństwa prawdzie” (L. Kołakowski, *Prawda i wolność. Co pierwsze?*, w: tegoż, *Czy Pan Bóg jest szczęśliwy i inne pytania*, Kraków 2009, s. 105–106). W naszej tradycji zrywania spoiw, co i raz przychodzi podejmować także i to zagadnienie od nowa, niejako w próżni.

cu o Kraszewskim: „W dziedzinie sztuki idzie przede wszystkim nie o wdzięk i zręczność, lecz o prawdę”³⁰). To, że te rozumiane pozakontekstowo terminy są według Kraszewskiego „elastyczne”, stanowi sygnał jego dystansu wobec tradycji. Pisarz był podejrzliwy wobec pojęć niedefiniowanych, uważanych za wspólne, ideowo przezroczyście. Dla niego takich już nie ma: „Každy z nas posłuszny jest swojej prawdzie [...]”.

Buszczyński w pracach adresowanych do czytelnika francusko- i niemieckojęzycznego, dążąc do neutralizacji własnej, środkowoeuropejskiej perspektywy narodu zniewolonego, używał pojęć wycyszczonych z jednostkowych, narodowościowych kontekstów, to sprawiało, że jego praca o upadku Europy była odczytywana jako głos z wewnątrz, a anonimowy autor w toku uniwersalistycznej lektury swego dzieła sprawiał wrażenie starego, francuskiego filozofa, czasem zdawał się Szwajcarem lub Włochem:

Autor umyślnie zachował i przestrzegał swojego *incognito*, wiedząc, jak cudzoziemcy są do Polaków uprzedzeni. W kilka już lat po wydaniu *Upadku Europy* jeden z posłów polskich w parlamencie wiedeńskim, ks. Chełmecki, na poparcie swej mowy cytując niektóre zdania z *Décadence de L'Europe*, wspominał o autorze, jako o „filozofie francuskim”. Podobnie wyraził się jeden z członków parlamentu angielskiego.³¹

Buszczyńskiemu w *Upadku Europy* i *Ranach Europy* udało się zachować w cieniu polską perspektywę, która w Zachodniej Europie zdawała się tak partykularna. Czy właśnie to miał mu za złe Kraszewski: że brał w nawias kontekst nadawczo-odbiorczy?

Żeby odpowiedzieć na to pytanie, warto przypomnieć także inne wypowiedzi Kraszewskiego na tematy „cywilizacyjne” – z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Z wygłoszonych przez niego w gorącym, „przedburzowym” czasie *Odczytów o cywilizacji w Polsce* (1861) przebijała myśl, że przedmiotem badań nad dziejami cywilizacji (kultury) są detale, fragmenty, pozwalające zidentyfikować r ó ż n i c ę:

Historia oświaty i cywilizacji kraju – pisał Kraszewski – nie mylmy się naprzód, nie jest wcale historią samą jego literatury: ta w niej jest częścią tylko małą i ostatecznym wyrazem. Wiara, obyczaje, myśli, czyny, wszystko co o wewnętrznym życiu duchowym kraju potwierdza, składa się na historią jego cywilizacji. Cywilizacja nie w jednej pieśni, ani w pisanym mieści się słowie; wyraża się w pojęciach, które spowodowały czyny, w toku dziejów, w życiu pojedynczych ludzi, w jego wierze, w powszedniej sprawie, w charakterze, rzekłbym w fizjonomii ludu, którą wyrabia i przekształca, w stroju, którym się on okrywa. Jest-li więc łatwo odmalować to, co z tyłu drobnych cząstek się składa?³²

30 S. Buszczyński, *Pogląd na sztukę...*, s. 307.

31 [b.a.], *Życiorys Stefana Buszczyńskiego*, Kraków 1894, s. 8.

32 J.I. Kraszewski, *Odczyty o cywilizacji w Polsce*, Warszawa 1861, s. 2.

Z tych „drobnych cząstek” badacz układa kształty, nie łudzi się też, że ma dostęp do całości. Kraszewski często zwracał uwagę, że przezroczyście narracyjna jest iluzoryczna i nie ma uzgodnionej, „odczłowieczonej” perspektywy, z której opowiada się historię, nie tylko własną, ale też historię własnego narodu. „Trudności zadania, jakie mamy przed sobą, nikt lepiej nade mnie nie pojmuje” – w tym zdaniu Kraszewskiego nie należy pochoinnie doszukiwać się przejawów pisarskiej pychy. Znaczy ono tylko tyle: trudność dotyka mnie i dlatego ją dostrzegam, podejmując mimo to nieustannie próby pisarskie. Autor daje „rys”, czytelnik ma sam wypełnić „kształty” – takie jest założenie *Odczytów o cywilizacji w Polsce*. I niczego z tej podmiotowej optyki Kraszewski nie miał zamiaru zredukować. Buszczyński z kolei pisał *Upadek Europy* i *Rany Europy* z perspektywy, którą chciał widzieć jako uniwersalistyczną.

Również w sformułowany przez Kraszewskiego *Projekt „Encyklopedii starożytności polskich”* (1875) została wpisana niewiara w narracyjną „całość” i badawczy obiektywizm: „Czujemy wszyscy, że żyjemy w epoce przejścia i przełomu, gdy prąd nowych idei rozrywa nici wiążące nas z przeszłością, zagrzebuje tradycję, ściera pamiętki [...]”³³. Badanie kultury (również duchowej) jest pracą archeologiczną – może nie przypadkiem o Kraszewskim pisano jako „znakomitym pracowniku na polu historii i archeologii”³⁴ – łączył te kompetencje w swojej działalności. Archeologiczne narracje poświęcił pisarz między innymi tematowi wielkich katastrof cywilizacyjnych; w swojej rozprawie Budrewicz przypomina, jak Kraszewski w *Kartkach z podróży 1858–1864* (1866) odtwarzał ostatnie dni Pompei, rejestrując skrzętnie nawet zostawione w szynku „plamy lepkie”, ufając, iż „głosy, po lat dwóch tysięcy odzywające się z grobów [...] dają się odgadnąć i w wyobraźni odnowić”³⁵. Żeby przybliżyć wpisaną – zwłaszcza w podróżopisarstwo Kraszewskiego – perspektywę katastroficzną, nie można jednak poprzestać na wątku dekadencji, który zatrzymywał uwagę Buszczyńskiego, spisującego w *Upadku Europy* i w *Ranach Europy* objawy „pięknego konania” Starego Kontynentu.

Opisując – by zmienić współrzędne geograficzne – kontekst upadku Polski, Kraszewski zwracał uwagę na jej potencjał transformistyczny: „Polska stała jako węzeł pomiędzy Wschodem a Zachodem, tu zlewały się wpływy

33 J.I. Kraszewski, *Projekt „Encyklopedii starożytności polskich”*. Przyjęty przez Komisję Archeologiczną Akademii Umiejętności w Krakowie. Odbitka ze Sprawozdań Akademii, Kraków 1875, s. 1.

34 L.T. Rycharski, *Literatura polska w historyczno-krytycznym zarysie. Podług gruntownych badań*, t. 2, Kraków 1868, s. 319.

35 Zob. T. Budrewicz, *Zagadnienie codzienności w pomysłach historiograficznych Kraszewskiego*, w: tegoż, *Kraszewski i świat historii. Studia*, Kraków 2010, s. 202.

obojska, tu się jednoczyły dwa prądy, tu się przetrwał i urabiał materiał orientalny z zachodnim³⁶. I w tej wypowiedzi z *Projektu „Encyklopedii starożytności polskich”* powracał (podobny do zastosowanego w recenzji z cytowanej pracy Buszczyńskiego) motyw metamorfozy, nowotworu o niepewnej etiologii, a przede wszystkim niejasnych kierunkach, w jakich rozwija się „ludzkość w bólach i obłądach”. W licznych wypowiedziach Kraszewskiego o narracji historycznej obraz ten jest jednak przede wszystkim kształtowany w nieciągłej i niepewnej, podmiotowej percepcji. Również ze względu na towarzyszące jej emocje, których nie da się – i może nie trzeba – wygłuszyć.

Buszczyński w wydanym dopiero pośmiertnie *Rękopisie z XX wieku* (povst. ok. 1880) przedstawił ambiwalentną wizję takiego wyciszenia – służyć miał do tego „kranioskopiczny regulator” wpływający na ośrodkowy układ nerwowy, eliminujący zeń „dziedziczne choroby ducha” (ale może należałoby powiedzieć: pozbawiający go ich):

Ilekoć się uniosę – a jestem z natury niecierpliwy i popędliwy – przekręcą sprężynę, która mi ścisną pewien nerw na mózg działający; wtedy mówię spokojniej. Nie mam jeszcze dość mocy nad sobą, aby siłą woli w każdej chwili trzymać ducha w posłuszeństwie i kierować nim. Jeszcze dziedziczne choroby ducha, przechodzące z pokolenia w pokolenie, niewyleczone we mnie zupełnie. Na to trzeba długich lat i pokoleń. Tymczasem należy mechanicznymi środkami zewnętrznymi wpływać na udoskonalenie duchowe.³⁷

Przedstawiona tu wizja osiągnięcia duchowej doskonałości poprzez oddziaływanie na receptory nerwowe (która zrealizuje się najpełniej w nieznaną Buszczyńskiemu przyszłość: nie w mechanicznym ucisku pomysłowej sprężyny, ale w bezbolesnym przełknięciu równie skutecznej tabletki) zdaje się odległa od zgody Kraszewskiego na udział nerwów w (pisanii) historii. W *Rachunkach* Bolesławity pisarz mówił wszak o nieuchronności podmiotowej perspektywy w narracji historycznej. I pewnie na nic zdałby się tu „kranioskopiczny regulator”, o którym zamarzył Buszczyński bez mała dwie dekady później.

To *Ja*, które z przykrością wywoływać przychodzi – pisał Kraszewski – niemiło brzmi w uchu, ale czymże je zastąpić? *My*, byłyby już nadto po królewsku na te republikańskie czasy, a w trzeciej osobie wolno tylko mówić V. Hugo... W istocie chciałbym o sobie wspominać jak najmniej, – ale wyminąć się z tym natrętem niepodobna...³⁸

36 *Projekt*, s. 2.

37 S. Buszczyński, *Rękopis z przyszłego wieku. Fantazja społeczna z roku 1881*, Kraków 1918, s. 15.

38 B. Bolesławita [J.I. Kraszewski], *Z roku 1866. Rachunki*, Poznań 1867, s. 2.

„Ja” w narracji o historii jest – według Kraszewskiego – „natrętem”, którego nie sposób zneutralizować, ale też może i nie ma powodu, bo jest w nim autentyzm ją uwiarygodniający. Uczuć nie da się wygasić bez poczucia wewnętrznej fałszy: „Co dobre, powinno nas unosić, co złe musi roznamiętniać aż do gniewu – nie zapierajmy się ani uwielbienia, ani oburzenia, winę obojga przyjmujemy bardzo chętnie”³⁹. Nie wierzył w słowo odarte z uczuć, wychłodyzone i beznamiętne, projektując narrację – otwierającą się jak rana – poprzez słowo „mężne aż do okrucieństwa, ostre aż do nielitości – chłostę do krwi”⁴⁰. I również tutaj pisarz nie stronił od topiki medycznej, mówiąc o właściwej jego czasom „chorobliwej anestezji” i własnej „gorzkiej [...] pracy ortopedycznej” w zmaganiach z krwawą materią historii⁴¹.

Obserwując z pozycji katastrofisty przełomy historyczne i cywilizacyjne, pisarz nie ignorował znaczenia, w jakim wielostronnie wiązały się one z kształtem narracji. W datowanej na 1850 rok recenzji z książki Karola Szajnochy o Bolesławie Chrobrym Kraszewski pisał: „Zapatrywanie się na przeszłość jest nieskończone, bo i ona nieskończenie rozmaita”⁴². Mając świadomość podmiotowego charakteru każdego wysłowienia, stwierdzał w tej samej recenzji: „Historyk winien być wieszczem, nie poetą, co tworzy dowolnie, ale wieszczem jak Cuvier, co odkrywszy prawa życia, z jednej części mógł śmiało wyrokować o całości”⁴³.

Egzemplarz *Historii nauk przyrodzonych* Georges’a Cuviera (wydanie wileńskie z 1854 roku, w tłumaczeniu Gustawa Belkego i Aleksandra Kremera) miał Kraszewski w swojej bibliotece⁴⁴. Znana to sprawa, że francuski zoolog rozniecał wyobraźnię polskich czytelników⁴⁵. Być może nazwisko Cuviera

39 Tamże, s. 3.

40 Tamże.

41 B. Bolesławita [J.I. Kraszewski], *Z roku 1867*, cz. 1, Poznań 1868, s. 3.

42 Cyt. za: J.I. Kraszewski, *Okruszyny. Zbiór powiastek, rozpraw i obrazków*, t. 2, Lwów 1876, s. 19. O tej dziedzinie aktywności twórczej pisarza zob. S. Wrzosek, *Klio, siostra Kaliope i Polihymni. Granice historii i literatury w twórczości J.I. Kraszewskiego i wypowiedziach na jej temat*, w: *Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, pod red. B. Czworkón-Jadczak, Lublin 2004. Por. także: J. Bachórz, *Miejsce Polski w cywilizacji europejskiej według Józefa Ignacego Kraszewskiego*, w: jw.

43 J.I. Kraszewski, *Okruszyny*, t. 2, s. 20.

44 M. Pawlik, *Katalog księgozbioru, rękopisów, dyplomów, rycin, map, atlasów, fotografii, jako też osobistych dyplomów, adresów itp. pozostałych po śp. Józefie Ignacym Kraszewskim. Staraniem Franciszka Kraszewskiego*, Lwów 1888, s. 347.

45 W roku śmierci Georges’a Cuviera „Gazeta Warszawska” donosiła o sekcji jego zwłok: „Lekarze: Alard, Dumeril, Dupuytren, Orfila, itd. eksenterowali wczoraj ciało zmarłego Barona Cuvier. Oświadczyli, iż nigdy jeszcze nie widzieli w głowie tyle mózgu, ile u niego” („Gazeta Warszawska” 1832, nr 145). Interesującą wykładnię katastrofizmu

w indeksie autorów inspirujących twórczość Kraszewskiego powinno mieć stały odnośnik do hasła Étienne Geoffroy de Saint-Hilaire⁴⁶. Komentując u schyłku lat trzydziestych słynny w całej Europie spór tych dwóch francuskich uczonych, Kraszewski nie zapominał o wielkim przegranym Saint-Hilaire, którego transformizm – co jest hipotezą mojego szkicu – był mu bliższy niż teorie Cuviera, bez względu na ich obiektywną wartość: „Jeśli Geoffroy de Saint Hilaire domyślał się wielkości przyszłej w panu Cuvier, zrobił bohaterką ofiarę z siebie dla prawdy, dla nauk, dla świata”⁴⁷. Kraszewskiego fascynowały metamorfozy, anomalie, przeobrażenia, wszelkiego typu „nowotwory”. Wracając do naszej paraleli z Buszczyńskim, trzeba przypomnieć, że autor *Upadku Europy* przyznaje się do adaptacji systemu cuvierowskiego⁴⁸. Czyżby wierzył w ostateczne katastrofy?

Zanim jednak zbliżymy się do znaczeń wynikających z takiego zestawienia, zacytujmy dłuższy ustęp z *Asmodeusza w roku 1837*, cyklu, który również pozwala widzieć w sporze Kraszewskiego z Buszczyńskim przejaw nieustannie rewidowanego i wzbogacanego stanowiska wobec kondycji europejskiej cywilizacji. Kondycji wyznaczanej przez tak charakterystyczne dla XIX wieku zespolenie refleksji humanistycznej i biologicznej. Dwudziestopięcioletni Kraszewski, korzystając z szerokich rejestrów ironii i sarkazmu, wspominając przy tym nazwiska francuskich przyrodników (Saint-Hilaire’a, Cuviera, Bufona), przedstawił labilną, silnie nacechowaną personalistycznie wizję historii, której pozostał wierny w następnych dekadach życia:

Korzyść, użytek, egoizm, spekulacja. W historii istot stworzonych, przez was ułożonej ten cel jest najoczywistszy, a najwyżej abstraktorowie dzisiejsi, którzy liczą kostki, zęby i mięśnie, kończą porównywaniem ich z wielkim archetypem, z sobą, z człowiekiem. Jedność normy stworzonych istot, odkryta przez Geoffroy de St. Hilaire, do tego doprowadziła, że za najdoskonalszą organizacją ostateczną *non plus ultra* uznano człowieka.

A jednakże do doskonałej historii natury was otaczającej potrzeba by mocy zupełnego odczłowieczenia, bezstronności, na jaką zdobyć się trudno, a może niepodobna.

spod znaku Cuviera w polskiej kulturze romantycznej daje Marek Bieńczyk (*Pismo katastrofy w XIX wieku. Wstęp do rozważań*; zob. w niniejszym tomie, s. 9–26).

- 46 Przypomnijmy, że to samo zestawienie nazwisk pojawia się we wstępie do *Komedii ludzkiej* Honoré de Balzaca. Angażuje też intelektualnie pisarzy współczesnych nieignorujących ducha romantyczności, zob. Cz. Miłoś, *Legendy nowoczesności*, Kraków 1996, s. 18. Na temat konsekwencji kultu nauki w literaturze modernizmu – zob. M. Okulicz-Kozaryn, *Naukowość utajona? Konsekwencje scjentyzmu w literaturze Młodej Polski*, Poznań 2013.
- 47 J.I. Kraszewski, *Galileizm*, w: *Wędrowki literackie, fantastyczne i historyczne*, t. 1, Wilno 1838, s. 230.
- 48 [S. Buszczyński], *La décadence de L'Europe*, Paris 1867, s. 197.

Wówczas dopiero tyle razy uważane, rozebrane, opisane istoty, miałyby swoją właściwą historię. I z przeproszeniem, jeden Buffon gładkopióry, jeden Cuvier anatomii, takiej pracy nie dokona.⁴⁹

Sarkazm Asmodeuszowy miał charakter wszechogarniający, co niepokoiło Michała Grabowskiego, który żądał od Kraszewskiego precyzji w określeniu: „o kim to się rzecz toczy: o Francji czy o nas?”, i dodawał z groźną aluzją polityczną:

Radzibyśmy widzieli, żeby P. Kr., wystawiwszy nam obraz powierzchownej, moralnymi zasadami nienasyconej cywilizacji, cywilizacji, której w rzeczy samej nie posiadamy, ale na którą śpieramy z dala oczy *con amore*, która jest wielkim obłudem, ale nam się wydaje samą doskonałością, ażeby zwrócił potem uwagę na nas samych, na choroby naszego klimatu cywilizacji, na niedostatki nasze domowe.⁵⁰

Kraszewski – pewnie też z powodów politycznych – przyznał asekuracyjnie, że chodzi jednak o Francję. Może to doświadczenie nauczyło go, że trudno jest (a nawet „nie wypada”) z polskiej perspektywy „w oczy powiedzieć Europie”. Jednak nie ten aspekt jest dla nas kluczowy. W stymulującej wygaszone zmysły metaforze kulturowej anatomii odsłaniał wrażliwość swoją (i swojego wieku) na udział pierwiastka biologizmu w myśleniu o dziejach człowieka i jego cywilizacji. Pojawiający się w tym szkicu motyw sekcyjnego stołu – przy którym trzeba zwalczyć emocje – zdaje się przylegać do tego typu wyobraźni, który gra antynomiami życia i martwoty, głosu i niemowy, intuicji i wiedzy:

Symptomata powszechnej analizy pokazują już dosyć oschłość i wyczerpanie materiałów pożywnych waszego wieku: starca, który się usiłuje odżywić drażniącymi anatomii wrażeniami, który puszcza wzrok w głębie przepaści rozwijającej się pod jego nogami. Z kolei analiza od człowieka przeszła do zwierząt, lecz rzuciwszy dawny tor obserwacji ich życia, wzięła się do nieżywych kości i szczątków. Upatrzyła zwierzęta w krwi ludzi, na dziąsłach, w ranach, na skórze (nie dostępując wszakże założenia, że wszystko stworzone jest dla człowieka), podzieliła, ukłasyfikowała zwierzęta, ponumerowała, ustawiła, urządziła, lecz czy przeto znacie lepiej ich naturę, ich samych! Znacie lepiej ich trupy, to prawda; lecz nic więcej. Tajemnice ich czucia, ich czynności, ich *ja*, są wam jak były, zakryte – Głupstwo! Odpowiedzą mi wasi mędracy, ależ znamy ich zęby, ich kość pacierzową, szczęki; poznamy z jednej kości, czym się żywią, gdzie mieszkają! Cuda! I do tegoż to doszliście z tak wielką pracą – do znajomości skeletów?⁵¹

Materia biologiczna w ranach, ożywające kości, gadające szkielety – to tylko niektóre motywy transformistycznej wyobraźni Kraszewskiego, która

49 J.I. Kraszewski, *Asmodeusz w roku 1837. (Wieczór drugi). Człowiek i zwierzę*, „Tygodnik Petersburski” 1837, nr 95, s. 568.

50 M. Gr. [M. Grabowski], *Kilka słów o artykułach P. Kraszewskiego*, „Tygodnik Petersburski” 1838, nr 10, s. 55–56.

51 J.I. Kraszewski, *Asmodeusz w roku 1837...*

spaja jego wizje cywilizacji i natury, a wywodzi się niewątpliwie z inspiracji Saint-Hilaire'em w swoim najsłynniejszym wariancie, podjętej przez Johanna Wolfganga Goethego. Warto przy tym podkreślić, że ten romantyczny rys wyobraźni Kraszewskiego, przekształcany nieustannie w jego bogatej twórczości, pozwala widzieć jej późne realizacje w perspektywie protomodernistycznej⁵².

Różnica pomiędzy dwoma polskimi pisarzami, zasygnalizowana w recenzji Kraszewskiego z dzieła Buszczyńskiego, pogłębia się, kiedy zderzy się deklarację autora z *Upadku Europy*, że w swych koncepcjach idzie śladem katastrofizmu Cuviera („*J'adopte le système de Cuvier*”) z ewolucjonistycznymi, transformistycznymi intuicjami Kraszewskiego. Ma ona – co warto powtórzyć – swoje źródło w starszym i bardziej zasadniczym sporze Saint-Hilaire'a i Cuviera⁵³, który aktualizuje się w polskim kontekście i polskim rytmie mniej więcej co trzydzieści lat zrywanej kulturowej ciągłości (od powstania listopadowego – do styczniowego). Nie przejawia się przy tym ściśle w polaryzacji stanowisk, lecz w powracającej wątpliwości co do istoty rozwoju wszelkich organizmów: czy odbywa się on w sposób ciągły czy skokowy. Pytanie ważne w badaniach cywilizacji i natury, dla Europy i dla Polski.

52 Przesłanką do docenienia eklektyzmu pisarza może być opinia Henryka Strugego: „Kraszewski z natury i usposobienia swojego jest przede wszystkim poetą, artystą. A z tego usposobienia wypływa bezpośrednio podmiotowy, subiektywny charakter jego rozumowań i sądów, jego poglądów na świat i życie. [...] Tymczasem właśnie jak największa wolność od wszelkich doktrynerskich uprzedzeń, swoboda i niezależność sądu, nie oglądająca się na nikogo, niepytająca się nawet o ścisły związek i wewnętrzną konsekwencję w sądach – byleby wyższe interesa prawdy, dobra powszechnego i potrzeb kraju zaspokojone były – znamionują najdobitniej stosunek Kraszewskiego do dążności filozoficznych jego czasu” (*Książka jubileuszowa*, Warszawa 1880, s. 278).

53 Zob. J. Tur, *Stulecie historycznego sporu. Et. Geoffroy Saint-Hilaire – Cuvier (22 lutego 1830 r.)*, „Kosmos” 1930, z. 4, s. 330: „Geoffroy był typowym «romantykiem» naukowym, o wrodzonej skłonności do syntez najszerszych, wybiegających poza ramy mozolnie nagromadzonych faktów, chętnie nawet naginających te fakty do wprost poetycznie pięknego, porywającego uogólnienia... Jest to nawet czasami pożyteczny typ badacza, ze względu na potęgę intuicji. Czasami pożyteczny - ale zawsze niebezpieczny... W danym razie stał się niebezpiecznym – właśnie dla powodzenia głoszonej przez siebie doktryny. Stanął bowiem naprzeciw niego niemniej typowy „kłasyk” naukowy – Cuvier, krytyk surowy, operujący przede wszystkim faktami, obawiający się rozlewnych na szerokość syntez, strażnik niezłomny kanonów żelaznych metody naukowej. Wynik sporu był łatwy do przewidzenia. W przeświadczeniu większości (z wyjątkiem jednak właśnie Goethego) – zwyciężył Cuvier”.



ABSTRACT

THE WOUNDS OF EUROPE.

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI AND STEFAN BUSZCZYŃSKI
IN DISPUTE OVER THE CONDITION OF EUROPEAN CIVILISATION

The title of this study refers to Stefan Buszczyński's book entitled *Die Wunden Europas* (*The Wounds of Europe*) published in 1872, which is the starting point for outlining the context in which Polish critique of the European civilisation developed after the January Uprising. Both personal and literary relations that were formed between two eminent writers of that era, Józef Ignacy Kraszewski and Stefan Buszczyński, made it possible to draw conclusions about the specificity of Polish disputes regarding the condition of European civilisation and the metaphors alluding to various interpretations of catastrophism, such as the one developed by Georges Cuvier. The study also discusses the reception of Buszczyński's work *La décadence de L'Europe* (*The Fall of Europe*) which was published anonymously in French and which constituted the starting point for the discussion on whether or not Poles have a moral and intellectual right to feel as part of the nineteenth-century European community.

KEY WORDS

catastrophism, civilisation, decadentism,
Józef Ignacy Kraszewski, Stefan Buszczyński

